

Panie Marianie :)

Dziękuję za wieści oraz za zgłoszone wątpliwości dotyczących tego o czym wcześniej panu pisałem. Nie pan pierwszy. Wynika z nich, że czasem potrafimy coś oszacować „na oko”, ale już z dokładnymi wyliczeniami jesteśmy... na bakier. Czy sądzi pan, że nim napisałem do pana, wcześniej nie przeliczyłem tego co pan lub ktoś inny mógłby zakwestionować? Przeliczyłem! Dlatego też, że sam niedowierzałem swoim wnioskom i trudno było w nie uwierzyć bez wymownych cyfr. Przeliczając nabierałem pewności, że przedwojenny system zasilania Portu w „czystą” wodę był nie tylko bardzo sprawny, ale co najważniejsze, był integralną częścią większego systemu zabezpieczającego Gliwice przed powodzią! Poniższe zdjęcie pokazuje elementy tego systemu, który do dziś działałby sprawnie, gdyby nie „racjonalizatorzy PRL-u”.



Gliwicki Port „od zawsze” był zasilany wodami Kłodnicy, gdyż w okolicy nie było innych jej źródeł. Jedynym uzupełnieniem był strumień łączący Kąpielisko Leśne z Portem pokazany na powyższym zdjęciu. Jednak po modernizacji Kąpieliska, wykonanej bez oglądania się na potrzeby Portu, jego rola spadła niemal do zera. Tak więc Portowi pozostało tylko zasilanie „czystą” wodą pobieraną Kłodnicy, a ściślej mówiąc, pierwszej odstaną w osadnikach pokazanych na zdjęciu. Nie wiem czy obszar D, przewyższający pozostałe powierzchnią, również „pracował” jako osadnik. Pisałem już o tym.

Łączna powierzchnia osadników A+B+C wynosi ok. 15 ha, przy czym powierzchnia osadników A i B wynosi po ok. 3 ha. Wynika z tego, że zalane na głębokość 1 m potrafiły zgromadzić 150 tys. m<sup>3</sup> wody wystarczającej na 75 śluzowań licząc po 2000 m<sup>3</sup> traconej wody na jedno śluzowanie.

Gdyby założyć, że bez nocnych przerw, śluzowano co godzinę, to taki zapas wody wystarczyłby na ponad 3 doby (3,13). Jednak nie należy tego traktować dosłownie, albowiem osadniki „pracowały” naprzemiennie i w trybie ciągłym.

Chyba jest oczywiste, że przez osadniki A, B i C można było dobowo przelewać taką samą ilość wody, jaka dziś może wpłynąć do Portu z bezpośredniego jej ujęcia przy jazie Kłodnicy. Różnica jest jednak taka, że woda przechodząca przez osadniki była pozbawiana zanieczyszczeń węglowych, które w nich pozostawały zamiast beztrudno wpływać do Portu.

Pomijając zdolności przepływu kłodnickiej wody do Portu, istotną kwestią jest tylko czas jej przetrzymywania w osadnikach oraz czas niezbędny na opróżnianie osadników ze nagromadzonego w nich mułu.

Trudno mi powiedzieć, ile czasu potrzeba kłodnickiej wodzie na pozbycie się węglowych zawiesin, ale sądzę, że wystarczy jej tylko kilka godzin spokoju. Wiem jednak, że im dłużej postoi ona w osadniku – tym lepiej dla Portu!

Nie trudno się domyślić, że nawet samo przepuszczanie wody przez osadniki, na „bieżący”, bez czasowego jej przetrzymywania, jest niepomniernie lepsze niż wlewanie jej do Portu bezpośrednio z Kłodnicy.

Zbiorniki osadowe były też niezbędnym rezerwuarem wody, która mogła, choć na krótko, zasilać Port w chwilach, gdy stan Kłodnicy musiał być alarmowo obniżony z powodu zagrożenia powodziowego Gliwic!

Czyżby „racjonalizatorzy z PRL-u” nie zdawali sobie sprawy z tego, że wprowadzając z życie swój „wynałazek” uczynili osadnikami mułu wszystkie baseny Gliwickiego Portu oraz odcinek Kanalu Gliwickiego z Portu do śluzy „Łabędy”?

Że pozbawili Port jakichkolwiek rezerwuarów gromadzących wodę na nieprzewidziane sytuacje losowe??

Wzburzony tą bzdurą zupełnie pominąłem inną, groźniejszą, wynikającą z wynalazku „racjonalizatorów PRL”. Otóż ich „nowy system” zasilania Portu w kłodnicką wodę wymaga ciągłego utrzymywania jej poziomu przy łabędzkim jazie na maksymalnym poziomie - bo przecież inaczej woda z Kłodnicy nie zdoła się przelać do Portu.

**A to stoi już w całkowitej sprzeczności z wysokością wody Kłodnicy w mieście, z wysokością, która jest zupełnie bezpieczna dla gliwickich ulic!**

Nie wiem czy zamieszczone tutaj wywody dotyczące systemu zasilania Portu w „czystą” wodę są wystarczające? Jednak zarzuty dotyczące zbyt małej powierzchni polderów czy zbiorników osadowych, a za tym zbyt małej ich pojemności by bezproblemowo zasilać Port w „czystą” wodę, rozwieję bardzo prostym przykładem...

**Zadanie:** Należy napełnić wannę wodą do kąpieli.

**Realizacja w sposób 1:**

Odkręcamy kran/krany i woda leje się do wanny wprost - nie wzbudzając tym żadnych wątpliwości.

**Realizacja w sposób 2:**

Wodę z kranu/kranów najpierw kierujemy do sporego naczynia pośredniego, z którego po jego wypełnieniu i przelaniu się, woda swobodnie spływa do wanny. Nie wnिकam w szczegóły dotyczące celu zastosowania naczynia pośredniego. Może są w nim balsamy kąpielowe? A może filtr pozbawiający wodę składników niepożądanych w kąpeli? Nieważne!

**Pytanie:** Jaki wpływ będzie miała pojemność naczynia pośredniego na wypełnienie wanny? Czy naczynie pośrednie o dużej pojemności będzie stanowczo lepsze od naczynia o małej pojemności?

**Porównując powyższy przykład do zasilania Portu w wodę...**

„Racjonalizatorzy PRL-u” zrezygnowali z zasilania Portu w wodę według „Sposobu 2” na rzecz „Sposobu 1”.

I właśnie dlatego Port jest zamulony, a ulice Gliwic podtapiane! O zalanych piwnicach w centrum miasta nie wspomnę.

**Pytasz mnie o muł...** W kopalniach często stosowano płukanie węgla, które pozbawiało go pyłowych naleciałości, ale też często stosowano wodę jako medium transportowe. Woda do tych celów zawsze pochodziła z Kłodnicy, a po wykonaniu zadania, zawsze do niej powracała. Nic więc dziwnego, że powracając, zawierała w sobie duże ilości zawiesin węglowych, których pozbawiała się na całej trasie przepływu. Jednak nie wszystkiego zdołała się pozbyć! Duża ich część była niesiona aż w okolice Portu, aż do ujęcia przy jazie na Portowej. A co z tego faktu wynikało... już opisałem.

inż. Ryszard Batko

Gliwice, dn. 15.07.2016

PS. Panie Marianie, zróbmy coś! - Bo gdy na Słowackiego pojawią się już buldożery, to na Wojtuli smród po nich pozostanie po wsze czasy! Nawet wycięte lipy nie zdołają tego smrodu zniwelować!! ☹

---XXX---